



Cena 28 zł

M I E S I Ę C Z N I K M E N E D Ż E R A

INFOMAN

S Y S T E M Y I N F O R M A C Y J N E Z A R Z Ą D Z A N I A

INDEKS 345229

ISSN 1505-3245

Problemy realizacji systemu controllingu str. 32

Systemy informacyjne rachunkowości str. 37

Finanse w sieci po nowemu str. 50

2/2000

Jacek KURAS

„Łaciate” jest niebezpieczne

Jadę pociągiem pośpiesznym. Na każdej stacji pociąg musi „odstać” dodatkowo kilkanaście minut. Mam więc dużo czasu, żeby przestudiować czasopisma informatyczne, które zabrałem ze sobą. Lektura staje się coraz bardziej „pasjonująca”. Właśnie czytam notatkę informującą, że w jednym ze sztandarowych produktów wielkiej firmy software’owej w ciągu trzech miesięcy od hucznej premiery wykryto dwa bardzo poważne błędy. Porażającym jest fakt, iż jeden z tych błędów polega na generowaniu niepoprawnych wyników obliczeń po 1 stycznia 2000 roku. Jak coś takiego mogło znaleźć się w nowitkach produkcyjnych? Może firma nas lekceważy? Ależ nie, drogi Czytelniku. Kilka zdań dalej dowiesz się, że producent opracował już odpowiedni program korygujący błędy. Można go pobrać z witryny internetowej firmy.

Kolejna notatka informuje nas o poważnej dziurze w popularnym programie. Usterka ta umożliwiła włamywaczowi „dobranie się” do moich zasobów komputerowych. Na szczęście i ta informacja kończy się „przyjemną” wiadomością. Dowiaduję się, skąd można ściągnąć łatę neutralizującą ten błąd. Przewróciłem kilka kartek i znowu podobny kwiatek. Oprócz adresu internetowego, pod którym mogę znaleźć niektóre łatę, jest dodatkowe wyjaśnienie producenta, które powinno nas uspokoić. Na mnie podziałało jednak jak płachta na byka. Wydajemy niemałe pieniądze na zakup programu i nagle dowiadujemy się, że nasz program ma błąd! Nie powinniśmy się jednak martwić, bo ujawniają się one bardzo rzadko i do tego wyłącznie w niezwykle złożonych konstrukcjach. Czyż można być bardziej cynicznym? Po to kupujemy program, żeby można było rozwiązywać właśnie złożone zagadnienia.

Powiesz mi na to, drogi Czytelniku, że jestem niezyciowy. Przed kilkoma laty podobny procesor-bubel wypuściła wielka firma hardware’owa. Oni też podobnie się tłumaczyli i obdarowywali nas programową łatą. Powiniennem więc przyzwycząć się już do takich wpadek. Faktycznie, jestem niezyciowy w takich przypadkach i nigdy się z tym nie pogodzę.

Nie możemy dłużej akceptować takiej sytuacji. Musimy uświadomić sobie, że producenci coraz częściej usiłują sprzedać nam wersje testowe jako pełnowartościowe oprogramowanie. Fakt, iż kupujemy coraz gorsze jakościowo programy, rozzuchwalił producentów software’u. Teraz na porządku dziennym jest sytuacja, iż co jakiś czas w Internecie i na płytach CD, dołączanych do czasopism, znajdujemy łatę na kolejne dziury wykryte w programach. Producenci nie wstydzą się wielostronicowych plików *read.me*, zawierających gigantyczne litanie wykrytych błędów. Wprost przeciwnie; usiłują wmówić nam, jak wielkim sukcesem jest usunięcie tych usterek. Niestety, nie zawsze skuteczne.

Czytając słowo *patch* mam przed oczami zdjęcia krakowskich sukienic z okresu rozbiorów. Piękna gotycko-renesansowa budowla oblepiona koszmarnymi budami i przybudówkami. Podobnie prezentują się programy z doklejanymi kolejnymi zestawami łat. Producenci nie przejmują się tym. Do momentu wykrycia kolejnej usterki minie nieco czasu. Oni dobrze wiedzą,

że zdążą wymusić na użytkownikach zakup kolejnej wersji, nim tak połatane buble całkiem się rozlecą.

Jestem informatykiem wychowanym w erze „przed-pocetowej”. Łezka kręci się w oku, gdy wspominam solidne oprogramowanie sprzed wielu lat. Błędy w oprogramowaniu pojawiały się sporadycznie i nie były efektem niekompetencji i zachłanności, lecz raczej wynikiem naszej ludzkiej omyłności. Obecnie zalewa nas potop „łaciatych” programów. Powinniśmy protestować przeciw takiemu traktowaniu nas przez producentów. Obawiam się jednak, że nasz protest będzie równie nieskuteczny jak mój obecny. Protestuję przeciw przydługim postojom mojego pociągu i brudowi w wagonie. Niestety, pociąg systematycznie zwiększa opóźnienie, w ubikacji nie ma wody, a klamka klei się do rąk.

Znajdą się tacy, którzy będą przekonywali mnie, że te „łaciate” programy potrafią być piękne. Ja jednak nie zmienię zdania. Dla mnie „łaciate” oprogramowanie jest okropne. Budzi we mnie poważne obawy dotyczące kierunków rozwoju oprogramowania.

Co roku coraz więcej urządzeń codziennego użytku będzie zawierać ukryte w swoim wnętrzu mikroprocesory. To właśnie te mikroprocesory sterować będą autami, pralkami, kuchenkami, odkurzaczami, maszynkami do golenia. Można w ten sposób wymienić długą listę przedmiotów i urządzeń codziennego użytku, a i tak nie byłaby ona kompletna. Aby mikroprocesor mógł sterować jakimkolwiek urządzeniem, musi zostać odpowiednio oprogramowany. Programy te muszą być niezawodne, jeżeli dany sprzęt ma działać poprawnie. W przeciwnym przypadku nasze życie może zamienić się w jedno pasmo udręk. Nie możemy liczyć na to, że podobnie jak obecnie jest to praktykowane, w przypadku błędów oprogramowania będziemy mogli z odpowiedniej strony internetowej ściągnąć programową łatę naprawiającą błąd nieuczciwego producenta. Wykrywanie tych usterek może wiązać się z przykrymi konsekwencjami. W ekstremalnych przypadkach nawet – tragicznymi. Błąd oprogramowania w urządzeniu podtrzymującym życie pacjentów w szpitalu może często wiązać się ze zgonem pacjenta. W takich przypadkach żadna łatą programowa nie naprawi tego, co się stanie.

Nie są to moje kasandryczne wymysły. Takie nie-szczęścia już się zdarzyły. Przed kilkunastu laty błędy programu sterującego urządzeniem do naświetlania komórek rakowych spowodowały zgon kilku osób. Pierwszą śmiertelną ofiarą błędnego oprogramowania był kanadyjski drwal, który zmarł z objawami choroby popromiennej.

Mając na uwadze fakt, iż życie codzienne kolejnych pokoleń będzie w coraz większym stopniu uzależnione od skomputeryzowanych urządzeń, musimy zastanowić jak walczyć z tą „łaciatą” plagą. Nie możemy przejść nad tym do porządku dziennego. Nie możemy zaakceptować takiego sposobu tworzenia oprogramowania. Ja w każdym razie nigdy się z tym nie pogodzę. Jeżeli już muszę zaakceptować coś łaciatego, to niech będzie to mleko łaciate lub mój czarno-biały kundel. „Łaciate” oprogramowanie może być niebezpieczne dla każdego z nas i naszych bliskich.